

Prosto z „Bożej podszewki”

Przy stole zastawionym – jak w filmowych Juryszkach – białą kielbasą, kaszanką i bochnami wiejskiego chleba spotkała się z sympatykami dwójka aktorów znanych z serialu „Boża podszewka”: Agnieszka Krukówna (Maryśka) i Andrzej Grabowski (Andrzej).

Oboje – zdaniem telewizorów – są doskonale dobrani do swoich ról, zarówno typem fizycznym, jak i temperamentem. Uczestnicy spotkania byli ciekawi, jak zapadły decyzje obsadowe.

– Mnie pani Cywińska nie dała wyboru: przydzieliła mi rolę i kropka – objaśniał Andrzej Grabowski. – Znała mnie z teatru, głównie ze spektakli Schaeffera, a właśnie poszukiwała takiego „prawdziwka” i oberwańca jak ja.

Inaczej było z Agnieszką Krukówną, młodzieńką aktorką tuż po szkole filmowej. Reżyserka filmu, Izabella Cywińska, dała jej najpierw książkę do przeczytania (film jest adapta-

cją powieści Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz) i czas do namysłu.

– To nie była łatwa decyzja – przyznała się Krukówna. – Przerażała mnie ta ogromna „przeźreń” do zagrania: od 14 do 45 roku życia bohaterki. Myślałam, że jak będzie kłapa, to długo się z niej nie podniosę.

Na razie ciągle nie ma pewności, czy dobra jest ta jej pierwsza duża rola. Serial się jeszcze nie skończył. Ogląda go w telewizji i... coraz bardziej się boi, bo filmowa Maryśka robi się coraz starsza. Aktorki zwykle się „odmładzają”. Z Krukówną jest odwrotnie – w końcowych odcinkach serialu gra dwukrotnie starszą niż jest w rzeczywistości. Pocięta się jak typowa kobieta:

– Lepiej, żeby mi zarzucali, że źle zagrałam starszą, niż żeby mówili, że się już nie nadaję na młodszą...

Andrzej Grabowski też gra starszego, ale jako doświadczony aktor wie, że łatwiej jest „postarzyć” swego bohatera niż odmłodzić. Z serialem wiąże inne ciekawe spostrzeżenie – po latach pracy w zawodzie, stał się nagle popularny!

– Kupowałem kurtkę – opowia-

da. – Sprzedawczynie, które mnie rozpoznały, pytają, czy przyjechałem do Krakowa na zakupy. A ja przecież od tylu lat mieszkam w Krakowie i gram na scenach prawie wszystkich tamtejszych teatrów!

Była okazja, żeby poprosić bohaterów „Bożej podszewki” o komentarz do protestów stowarzyszeń kresowych. Przypomnijmy, że Polacy z kresów czują się przez twórców serialu obrażeni (pisaliśmy o tym w „DŁ”) – uważają, że za dużo w tym filmie gorszących zachowań, rozpusty, złych obyczajów.

– Ludzie zawsze idealizują swoje dzieciństwo – mówi Andrzej Grabowski, który nie zgadza się z tymi zarzutami. – Tak jak ja moją podkrakowską Alwernię, gdzie się urodziłem i wychowałem. Gdyby rzecz się działa pod Krakowem czy w Wielkopolsce, nie byłoby problemu. Kresy są świętością, której – jak się okazało – szar-



gać nie wolno. Staram się to zrozumieć. Ale mój własny dziadek miał dziecko ze służącą. Czy to się na kresach nie zdarzało...? (BeO)